



**Joanna Mikołajczyk-  
Połubińska**

**Grupa wsparcia rodziców  
dzieci w spektrum  
autyzmu**



## Nasza droga do diagnozy

Jestem mamą trzynastoletniego dziecka z diagnozą zespołu Aspergera i ADHD. Drogę do diagnozy mogę określić jako długotrwały proces dowodowy. Chociaż sama niemalże od narodzin dziecka zauważałam, że rozwija się ono w sposób nietypowy, to nieustannie zmuszona byłam to udowodnić: lekarzom, wychowawcom w przedszkolu i szkole, psychologom, pedagogom. Kiedy nastął ten dzień i została w końcu postawiona diagnoza, poczułam ulgę. Sądziłam, że teraz już tylko będzie lepiej. Jakaż byłam naiwna! Paradoksalnie sama diagnoza dziecka nie stanowiła takiego problemu, jak wszystko to, co działo się wokół.

Droga do diagnozy mojego dziecka stanowi jednocześnie wielopłaszczyznową diagnozę, która ukazuje, jak zamknięte na inność mamy społeczeństwo, które w przelatywały sposób ocenia i etykietuje innych, jak mała wiedza o spektrum autyzmu jest wśród lekarzy, jak wiele pracy trzeba włożyć w to, by w przedszkolach i szkołach dzieci z różnymi wyzwaniami rozwojowymi mogły otrzymać odpowiednie wsparcie i na równych prawach, jak ich neurotypowi rówieśnicy, mogły korzystać z systemu edukacji oraz jak osamotnieni są w całym procesie rodzice, którzy według mnie jako pierwsi po diagnozie dziecka powinni zostać objęci wsparciem.

Dziś, z perspektywy czasu widzę, jak ogromne znaczenie ma psychoedukacja rodziców dziecka, które jest w procesie diagnostycznym lub otrzymało już diagnozę. Wiedząc jak przebiega rozwój dziecka neuroatypowego (ścieżka rozwojowa odmienna od ogółu), możemy dać mu nie tylko odpowiednie wsparcie, ale także trafniej wybierać terapie, czy też świadomie współpracować z systemem edukacji, który nierzadko stanowi dla dzieci (i nie oszukujmy się, dla ich rodziców także) wyzwanie.



Droga do diagnozy to także, często niełatwa i wymagająca, droga do akceptacji. Akceptacji naszego dziecka takim, jakie jest, akceptacji, że nie wszystko dzieje się zgodnie z naszymi rodzicielskimi wyobrażeniami i oczekiwaniami, akceptacji, że nie zawsze dzieje się to, czego chcemy. Droga do diagnozy to także w moim odczuciu ścieżka samorozwoju. Kto wie, czy bez mojego dziecka udałoby mi się zgłębić w takim stopniu, jak ma to miejsce dzisiaj, w moje własne ja, moje emocje i moje potrzeby. W relacji z dzieckiem dostrzegam niebywałą szansę do pracy nad sobą i do bycia lepszym człowiekiem.

Nasza droga do diagnozy jest... nasza. Stanowi integralną część naszego życia. Dostrzegam w niej nie tylko wyzwania, ale także szanse na rozwój i akceptuję, że jest, wiedząc, że nie określa nas jako ludzi.